

W O D O L E J S T W O E X P O S É Z W A N Y M

W środę 19 lipca Jarosław Kaczyński, przed udzieleniem mu przez Sejm wotum zaufania, wygłosił z głowy na jego forum prawie 75-minutowe exposé. Fakt ten każe przypuszczać, że przedtem *nie uzgodnił* tekstu swojego wystąpienia z dwoma koalicjantami, gdyż po prostu nie miał go na piśmie. Ale to drobnostka, gdyż jego koalicjanci, Andrzej Lepper i Roman Giertych, nie takie przecież afronty gotowi są znieść, byle tylko tytułowano ich “premierami” i mieli płynące stąd przywileje.

J. Kaczyński, może właśnie dlatego, że nie miał przed sobą napisanego tekstu swojego wystąpienia, naopowiadał mnóstwo rzeczy bez ładu i składu, przysłowiowe “śledź, mydło i powidło”... W Polsce znane jest powiedzenie, że różnica między mądrym a głupim polega na tym, że *“mądry wie co mówi, a głupi mówi co wie”*. Braci Kaczyńskich, a szczególnie Jarosława, z całą pewnością *nie można* zaliczyć do głupich, ale też trudno byłoby uznać ich za mądrych. Exposé premiera Kaczyńskiego świadczy bowiem nie tak o jego mądrości jak o “gonitwie myśli”, co na tak wysokim stanowisku jest *najmniej* pożądane. Nie powiem, exposé wyrecytował z pamięci względnie gładko, choć nie bez językowych lapsusów. Tak na przykład powiedział, że *“żadne krzyki nas nie przekonają, że białe jest białe, a czarne jest czarne...”*. Dopiero kiedy sala gruchnęła śmiechem J. Kaczyński poprawił się, ale co powiedział, to powiedział. Na tym stanowisku różne słowne lapsusy są *niedopuszczalne* i tak niby doświadczony polityk jak on nie może sobie na coś podobnego pozwolić. Wygłaszanie mowy o

wadze państwowej z głowy, nie najlepiej świadczy o mówcy i obecnych porządkach w Polsce. Co innego na wiecu, gdzie można sobie opowiadać co ślina na język przyniesie, ale *nie* na forum parlamentu, gdzie rząd przychodzi z programem swojego działania i oczekuje jego aprobaty!

I tego premierowi Kaczyńskiemu *nie można* wybaczyć. Wszystko co powiedział poszło przecież w Polskę i w świat. I takim już pozostanie na zawsze.

A cóż takiego powiedział? Ano, zaczął od tego, że jego rząd ma te *same* cele co rząd Marcinkiewicza.

Jeśli tak, to *po co* było zamieniać Marcinkiewicza na Kaczyńskiego? Niby Kaczyński to wyjaśnił “zasadą symetrii” i “spójnością działania” koalicji, ale chyba nie to było powodem pozbycia się Marcinkiewicza.

Nie to jest jednak najważniejsze, ale fakt, który J. Kaczyński podkreślił w swoim wystąpieniu, że jego rząd jest “rządem kontynuacji”, czyli jakoby taki sam jak rząd Marcinkiewicza, ale jednocześnie nie taki sam, gdyż jego szef jest inny.

Odnosnie “kontynuacji”, to należy przypomnieć, że Kazimierz Marcinkiewicz, występując ze swoim exposé na forum Sejmu 10 listopada 2005 r. i wygłaszając go z tekstu, a nie z głowy, wyliczył 19 zadań, które jego rząd miał realizować. Gospodarce, problemowi najważniejszemu, poświęcił co prawda niewiele miejsca, podobnie jak polityce zagranicznej, ale za to skoncentrował się na potrzebie “naprawy państwa” i “reformie służb specjalnych”, głównie Wojskowych Służb Informacyjnych.

W przypadku exposé Kaczyńskiego jest natomiast problem z ustaleniem ilości zadań, gdyż *nie są* one wyraźnie od siebie rozdzielone i podkreślone. Na ile mogłem je rozszyfrować, licząc te ważniejsze i mniej ważne, to zadań jest teraz aż 42, czyli ponad *dwa* razy więcej, niż to

uczynił poprzednik J. Kaczyńskiego. Jak na rząd, który jest niby kontynuacją poprzedniego, jest to *co najmniej* dziwne.

Wyliczanie zadań dla Kaczyńskiego zabrałoby zbyt wiele miejsca, a jeszcze więcej ich skomentowanie, ale przynajmniej ogólnie należy się do nich ustosunkować.

Przede wszystkim, w exposé Kaczyńskiego *zabrakło* zadania naczelnego, wokół którego powinny “kręcić się” wszystkie inne. Zadaniem Nr. 1 *obecnego* rządu powinna być *w a l k a z b e z r o b o c i e m*, najwyższym w Europie. A tu o nim ani słycho! Gwoli prawdy, Kaczyński wspominał o “wysokim bezrobociu”, jako jednym wśród czterech innych problemów, ale nie podał sposobu *jak* go rozwiązać! Z wysokiego stanu bezrobocia wypływa przecież masa innych problemów, a J. Kaczyński jakby o tym nie wiedział.

Co się zaś tyczy zadań, które J. Kaczyński wytyczył dla swojego rządu, to czego tam nie ma! Tak na przykład, niedługo ma wpłynąć do Sejmu projekt ustawy o bezpieczeństwie narodowym, którego realizacja ma być *najważniejszym* zadaniem rządu. Wśród innych zadań ma wzrosnąć dochód narodowy (nie powiedział jak i o ile), eksport i produkcja przemysłowa, a złotówka ma nadal pozostać “mocną”. Deficyt budżetowy ma nie przekroczyć 30 mld. złotych, lustracja ma być dalej prowadzona, majątkowa również, rodzina broniona, a korupcja i biurokracja bezlitośnie zwalczane. Finanse mają być zreformowane, nakłady na badania naukowe zwiększone, armia nadal modernizowana, a ponadto ma być podjęta bliżej niejasna “walka z korporacjami”. Import gazu ziemnego i paliw płynnych ma być zdywersyfikowany, gazoport zbudowany, choć nie wiadomo kiedy i za ile, a ponadto mają być podjęte “odważne decyzje” w sprawie energii atomowej. Była też mowa o polityce zagranicznej, głównie o stosunkach wzajemnych z Unią Europejską, a nawet z Polonią, z którą należy ożywić kontakty.

Podjęte też ma być “budowanie dumy Polaków”. Nie powiedział tylko *jak* to zrobić, zwłaszcza w sytuacji, kiedy Polacy, bez oglądania się na “dumę narodową”, jeden przez drugiego masowo wyjeżdżają do Europy Zachodniej i nie jest pewne, czy nie na stałe!

J. Kaczyński, a jakże, nie zapomniał też o wsi, mówiąc m. in., że potrzebuje ona energii, aby “*można tam było budować fabryki*” i że “*w ramach środków europejskich musi (to) być załatwione*”. Musi? A co będzie, jak tak nie będzie?

O innych zadaniach już nie mówię, ale zapewniam, że są liczne, a niektóre znane jeszcze z ubiegłorocznej kampanii wyborczej, jak na przykład budowa 3 milionów tanich mieszkań czy budowa autostrad i dróg ekspresowych, na które teraz są już ponoć pieniądze. Mają być też zreformowane publiczne finanse państwa itd, itp. Z wystąpienia można było też dowiedzieć się niektórych bliżej nie wyjaśnionych rewelacji, jak te, że w polskich bankach jest jakoby dzisiaj “nadpłynność”. “*Pieniądze w Polsce są, trzeba tylko umieć je wykorzystać!*” - zagrział J. Kaczyński. Doprawdy? Ciekawe tylko co powiedzą o tym fachowcy od finansów, do których przecież J. Kaczyński *nie należy* z całą pewnością.

Mimo wyliczenia takiej ilości zadań, J. Kaczyński zapomniał o najważniejszym dla niego, prezydenckiego brata Lecha i PiS, a mianowicie o budowie IV RP! Jeśli to celowo zapomniał, to zasługuje na pochwałę, gdyż mnożenie i numerowanie RP jest niepoważne, o czym już pisałem w Radio Pomost (“*Ostrożnie z budowaniem nowych RP!*”; 7 lipiec br.). Ale jeśli, mówiąc z głowy, temat IV RP “zgubił”, to popełnił olbrzymi błąd strategiczny, za który brat Lech powinien mu zmyć głowę (tego zapewne nie uczyni, gdyż podobno jest odwrotnie).

W ogóle zaś, to exposé J. Kaczyńskiego, pomijając już całe jego wodolejstwo, zasługuje jeszcze na uwagę od innej strony.

Będąc bowiem szefem czołowej partii w Polsce i szefem koalicji rządzącej, J. Kaczyński *powinien* trzymać się wyborczego programu PiS, dzięki któremu doszedł do władzy.

W programie były nawet rzeczy godne uwagi, jak np. trzy “ideologiczne dokumenty”:
“Finanse Publiczne - Rozwój przez Zatrudnienie”, “Program 2005 - IV Rzeczpospolita” i
“Solidarne Państwo - Solidarnych Obywateli”.

Dokumenty, potem *nigdy* szczegółowo nie rozpracowane, dziś są już chyba kompletnie zapomniane, sądząc z exposé J. Kaczyńskiego.

A szkoda, gdyż najwyższy czas należałoby się w końcu dowiedzieć *co* faktycznie PiS, idąc do wyborów, miał na myśli? Czyżby tylko oszukanie wyborców i sięgnięcie po władzę, a potem niech będzie przysłowiowy potop, czy coś innego?

I najwyższy czas z tego się rozliczyć! A jeśli przywódcy PiS nie chcą tego uczynić, to *kim* oni są naprawdę?

Oszustami, cynicznymi graczami politycznymi, czy kim jeszcze?